Rok II. 1 Maja 1920 r. № 5.

PRZEGLĄD RYBACKI

CENY OGŁOSZEŃ
w „Przeglądzie Rybackim"
w markach.

	Cała strona	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32
1 strona okładki	240	140	90	50	30	20
2 „ „	210	110	70	40	25	15
3 „ „	140	90	50	30	20	12
4 „ „	220	130	80	45	27	14

Rok II. Warszawa, 1 maja 1920 r. № 5.

Przegląd Rybacki

poświęcony wszystkim dziedzinom rybactwa polskiego, pod kierunkiem D-ra Franciszka Staffa.

Organ Wydziału Rybackiego Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie

oraz Stowarzyszenia Rybaków Krakowskich, Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Nowym Sączu, Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Jaśle i Towarzystwa Miłośników Sportu Wędkarskiego w Warszawie.

Redaktor: Włodzimierz Kulmatycki.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Kopernika № 30.

Warunki prenumeraty: rocznie z przesyłką poczt. mk. 30, kor. 45.
Cena numeru pojedynczego mk. 5, kor. 8.

Konto clearingowe Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności № 140.

Szkolnictwo rybackie.

(Referat wygłoszony na I Ogólno-polskim Zjeździe Rybackim w Warszawie).

Obecny stan rybactwa polskiego można określić jako stan samouctwa; posiadamy pewną ilość, coprawda nader szczupłą, praktyków rybackich, którzy do wyników doszli po drodze nader ciężkiej, pełnej przeszkód, niejednokrotnie pełnej omyłek, drodze samouctwa.

Ten stan nadal trwać nie może; nam potrzeba w najbliższym przeciągu czasu bardzo dużej ilości rybaków zarówno praktycznie jak i teoretycznie wykształconych i to zarówno rybaków z wyższem, średniem i ludowem wy-

kształceniem. Muszą oni bowiem zająć miejsca kierowników stacyj doświadczalnych, profesorów rybołóstwa w akademjach ziemiańskich, miejsca inspektorów i urzędników państwowych instytucyj rybackich, aparatu pomocniczego doświadczalnictwa i niższych organów wykonawczych urzędów rybackich. Spełnianie funkcyj wspomnianych wymaga nietylko praktycznego, ale przedewszystkiem teoretycznego wykształcenia. Teoretycznego wykształcenia rybacy polscy zupełnie nie posiadają i dlatego to dotychczas prawie że wszystkie zamierzenia, mające na celu podniesienie stanu rybactwa w Polsce, rozbijały się o brak odpowiednich kadr teoretycznie wyszkolonych. Dość wspomnieć tu o kryzysach, jakie przechodziły poszczególne nasze społeczne instytucje rybackie.

Lecz to nie jest jedyną ciemną stroną dotychczasowego sposobu wychowania naszych rybaków zawodowych. Oto gospodarstwa karpiowe stale cierpią na brak odpowiednio wyszkolonego personelu rybackiego i to zarówno kierowniczego jak i niższego. Brak szkół rybackich, jakieby dostarczyły typu rozmiłowanego w swym zawodzie a teoretycznie wykształconego stawniczego, powoduje, że hodowla pstrągów dotychczas zupełnie jest u nas nieznanym działem hodowli, jakkolwiek ten rodzaj jest nader rentownym i ma bardzo piękne naturalne warunki rozwojowe w pewnych partjach kraju, przedewszystkiem na Podkarpaciu, dalej w południowo-zachodniej części b. Kongresów, w Kieleckiem i Radomskiem.

Szkoły rybackie są dla nas konieczne również celem zmiany systemu gospodarki jeziorowej i rzecznej. Tu bowiem mamy dotychczas jedynie system gospodarki rabunkowej polegającej na tem, że się łowi co się da, kiedy się da i czem się da. Wynika to z niskiego nader poziomu umysłowego i fachowego wykształcenia naszych rybaków, którzy na wodach otwartych są jedynie tylko i wyłącznie łowcami, a nie gospodarzami - hodowcami. Stan ten mogą w znacznej mierze zmienić szkoły rybackie, wychowując rybaków jeziorowych i rzecznych o typie gospodarza. Bardzo snadnie moje wywody mogą się spotkać z zarzutem, że wobec zamierzeń rządu, mającego na celu objęcie całej gospodarki rybnej na wodach otwartych, kształcenie rybaków gospodarzy jest rzeczą zupełnie zbyteczną i będzie jedynie tylko niepotrzebnym luksusem, obarczającym nasze fundusze publiczne. Uważam jednak, że takie postawienie

sprawy jest zupełnie nieodpowiednie, gdyż należy pamiętać, że wszelkie „ukazy“ i rozporządzenia z góry tak długo nie będą miały wartości i znaczenia, jak długo będą padały na grunt nieprzygotowany. Jedynie tylko rybak wykształcony teoretycznie potrafi zrozumieć istotną treść i znaczenie rozporządzeń ochronnych i rozumiejąc je będzie wypełniał w całej rozciągłości jak najściślej. Akcja rządowa może mieć tylko zrozumienie na odpowiednio ukształconem podłożu.

Powyższe słowa charakteryzują pokrótce konieczność i potrzebę stworzenia i rozwinięcia szkolnictwa rybackiego. O tem, że potrzeba tego rodzaju istniała poprzednio świadczy fakt, że starano się w różny sposób dotychczas, nawiasowo mówiąc, w sposób niedostateczny, o stworzenie zastępu pracowników fachowo wykształconych. Tak więc Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie urządzało co pewien okres krótsze lub dłuższe kursy rybackie, ustanowiło specjalne stypendjum, umożliwiające rokroczne wykształcenie jednego pracownika typu starszego stawniczego w jednem z największych rybołóstw stawowych małopolskich. Wydział Rybacki C. T. R. prócz urządzania kursów, starał się również przyjmować t. zw. praktykantów do stacji doświadczalnej w Rudzie Malenieckiej, którzy w ciągu dłuższego czasu mieli tam otrzymać gruntowne teoretyczne i praktyczne wykształcenie. Galicyjski Wydział Krajowy wysyłał ukończonych biologów na studja zagranicę, celem wykształcenia fachowych rybaków o najwyższem typie wykształcenia.

Niestety powyższe usiłowania, jako do pewnego stopnia próby lub wysiłki nieskoordynowane i czasami niezupełnie planowo przeprowadzone, nie dawały przedewszystkiem wyników kwantytatywnych. „Produkcja“ fachowców w ten sposób nie pokrywała nawet drobnych procentów zapotrzebowania tego typu pracowników, czego najlepszym dowodem fakt, że dziś w chwili organizacji, nie można rozpocząć większej akcji właśnie z powodu braku ludzi fachowych.

Porównując pod względem teoretycznego wykształcenia nasz stan rybacki z zagranicą, konstatujemy nader przykry fakt, a mianowicie, że stoimy bardzo w tyle. W Niemczech np. kwestja szkolnictwa rybackiego została dawno rozwiązana: w Bawarji stojąca najwyżej pod względem organizacji rybackiej, posiada cały szereg urządzeń temu celowi służących. Prócz centralnej stacji doświadczalnej rybackiej w Monachjum, której podlega całe doświadczalnictwo

rybackie w Bawarji, koncentrujące się w stacjach w Münthalu nad jeziorem Stahrenberg i w Wielenbachu, urządzane są kilkudniowe kursy rybackie w całej Bawarji. Rokrocznie odbywa się około 8 kursów, w różnych okolicach; pozatem w roku 1910 w Stahrenbergu założono stałą szkołę rybacką o kursie 6 tygodniowym. Szkoła tego rodzaju kształci rokrocznie kilkudziesięciu fachowców. W dawnej Austrji poszczególne krajowe towarzystwa rybackie starały się o zakładanie szkółek rybackich, w jakich rokrocznie urządzano kilkutygodniowe kursy. Szkoły typy austrjackiego głównie kształciły hodowców pstrągowych. Czechy dotychczas szkoły rybackiej nie posiadają, jednakże obecnie Ministerstwo Rolnictwa zakłada ją w Wodnianach.

Powyższe wywody stwierdzają z jednej strony konieczność szkolnictwa rybackiego, z drugiej strony dokumentują, iż rozwój jego musi pójść w pewnych określonych kierunkach, celem wytworzenia kilku typów pracowników.

Zdaniem mojem należy wyróżnić trzy typy naukowych zakładów rybackich: typ najniższy, jako szkołę stawniczych i rybaków wód otwartych, typ średni jako szkołę zarządców większych rybołóstw i urzędników inspektorów, typ najwyższy (instytut ichtjologiczny) jako miejsce przygotowawcze do naukowej pracy rybackiej, więc miejsce wykształcenia przyszłych docentów ichtjologji w akademjach rolniczych i leśnych, w szkołach rybackich typu średniego, równocześnie jako miejsce ogniskujące wszystkie naukowe siły rybackie i całe doświadczalnictwo rybackie.

Szkoła typu pierwszego może mieć dwojakiego rodzaju organizację. Może to być albo szkoła roczna albo też szkoła o kursie kilkotygodniowym np. 6 do 10 tygodniowym.

Program nauk szkoły powyższej powinien mojem zdaniem obejmować następujące przedmioty: 1) Ogólna biologia ryb; 2) Specjalne wiadomości z historji naturalnej ryb, połączone z ćwiczeniami z anatomji; 3) Nauka o planktonie; 4) Meteorologja; 5) Gospodarstwo karpiowe; 6) Gospodarstwo pstrągowe; 7) Hodowla raków; 8) Gospodarstwo rybne wód bieżących; 9) Patologja ryb; 10) Teorja połowu ryb; 11) Elementy przeróbki ryb i handlu rybami; 12) Elementy miernictwa; 13) Praktyczne zajęcie: jak sporządzanie sieci, przyrządów i statków rybackich, ćwiczenia w sztucznem zapładnianiu, odbywanie połowów na wodach dzikich i t. d. 14) Zwiedzanie zakładów rybackich, targowych hal rybnych i t. d. 15) Wiadomości ogólne z buchalterji, prawodawstwa

rybackiego i wodnego i t. p. dziedzin. Odpowiednio do tego czy zakres tych przedmiotów miałby być przerobiony w ciągu jednego roku czy też kilku tygodni, byłby on odpowiednio rozszerzony, względnie ścieśniony.

Jeżeli rozważyć mamy ilość czasu, który ma się spożytkować na ukończenie tego typu roboty, to sądzę, że szkoła ta powinna trwać rok jeden. Niezależnie jednak od tego pierwszego twierdzenia uważam, iż przy szkole rocznej muszą być urządzane kilkutygodniowe kursy, umożliwiające przejście tegoż samego zakresu w ciągu krótszego czasu, czyli inaczej mówiąc szkoła typu najniższego musi mieć dwa kursy, jeden zasadniczy roczny, i ad hoc urządzane kursy kilkutygodniowe.

Urządzanie takich kursów byłoby najlepszem wczesną wiosną lub późną jesienią, celem ewentualnego zapoznania uczniów z praktyką sztucznej hodowli pstrąga, przeprowadzonej wiosną na pstrągu tęczowym, jesienią na górskim.

Kursy kilkutygodniowe niepoślednią rolę odegrałyby w kwestji podniesienia włościańskiej hodowli ryb. Uczestnicy bowiem zapewne w znacznej mierze rekrutowaliby się z pośród włościan i w ten sposób ten typ szkoły rybackiej i w tym kierunku mógłby się przyczynić do zwiększenia naszej produkcji rybnej.

Różnica pomiędzy jednym i drugim kursem polegałaby na tem, że kurs roczny dawałby szersze cokolwiek teoretyczne wykształcenie, a oprócz tego niezmiernie silny nacisk położyłby na praktyczne wychowanie, dając faktycznie pełny roczny obrót gospodarstwa karpiowego, pstrągowego i wód dzikich.

Typ szkoły tego rodzaju musiałby być bezwzględnie oparty o stację rybacką np. doświadczalną, narybkową czy też inną stację, posiadającą nie tylko gospodarstwo karpiowe, ale również i pstrągowe oraz jeziorowe.

Szkoła tego typu musi być połączoną z internatem. Powinna tam istnieć spora ilość miejsc stypendyjnych, umożliwiających studjum uczniom niezamożnym. Naturalnie, że miejsca stypendyjne zobowiązywałyby po ukończeniu szkoły do 5 lub lub 10-letniej pracy w rybactwie. Co się tyczy cenzusu inteligencji, potrzebnej do przyjęcia do szkoły powyższego typu, to wystarczyłoby wykształcenie ogólne, a zatem ukończenie 4 klas szkoły powszechnej.

Typ szkoły średniej rybackiej wymagałby znacznie wyższego cenzusu inteligencji, a mianowicie ukończenia wy-

działu nauk biologicznych na uniwersytecie, wyższej szkoły rolniczej lub leśnej, wreszcie politechniki.

Kurs musiałby być obliczony na dwa do czterech półroczy. Uważam, że skrócenie kursu do dwóch półroczy byłoby nader pożądanem, wówczas, jeżeliby cenzus poprzedniego wykształcenia był wysokim. Przedłużanie studjów wyższych jest szczególnie w obecnych powojennych stosunkach materjalnych, jakie zapewne jeszcze długie lata będą trwały, rzeczą, mogącą odstraszyć wielu niezamożnych a dzielnych studjujących od poświęcania się temu specjalnemu już rodzajowi studjów.

O ileby natomiast cenzus poprzedniego wykształcenia był obniżony (np. ukończenie gimnazjum, szkoły realnej, średniej szkoły rolniczej lub leśnej) wówczas kurs należałoby przedłużyć co najmniej do czterech półroczy. Biologja ogólna, anatomja i fizjologja ryb łącznie z ćwiczeniami praktycznemi, planktonologja łącznie z ćwiczeniami praktycznemi, zasady fizjografji rybackiej, chemizm wód słodkich, całokształt hodowli ryb, technika meljoracji i zakładania stawów, miernictwo, budownictwo wodne, zagospodarowanie wód dzikich, patologja ryb, zanieczyszczanie wód i biologiczne zużycie ścieków miejskich, elementy rybactwa morskiego, ustawodawstwo rybackie i wodne, zasady administracji, rachunkowość i zajęcia praktyczne, oto główne przedmioty tych kursów. Bezsprzecznie kursy tego typu musiałyby się z jednej strony opierać o stacje doświadczalne rybackie, z drugiej zaś strony o naukowy Instytut Ichtjologiczny.

Kreślenie programu Instytutu Ichtjologicznego uważam za przedwczesne, sądzę jednak, że powinien się on zamknąć w tych słowach: samodzielne badanie naukowe. Czy prócz samodzielnych badań, instytut nie będzie organizował pewnych, że tak powiemy, wykładów, np. w formie konwersatorjów lub też pewnego rodzaju posiedzeń naukowych, tego przesądzać nie można, gdyż wyniknie to samo z siebie siłą rzeczy. W jakim kierunku pójdą owe badania zależeć to będzie w pierwszej mierze od potrzeb rybactwa, jakie się wyłonią w dalszym jego rozwoju, a powtóre od umiłowania pewnych kierunków przez pracowników naukowych tegoż Instytutu. Przypuszczać należy jednak, że prace Instytutu pójdą w następujących kierunkach: fizjograficznym, genetycznym, fizjologicznym, hodowlanym, patalogicznym i doświadczalnym. Odpowiednio do tego Instytut musi oprzeć

się o cały szereg różnego rodzaju stacji więc genetycznych, doświadczalnych, hydrobiologicznych i t. d.

Do badań w Instytucie powinien być dopuszczony każdy, posiadający odpowiednie średnie wykształcenie ogólne w tym kierunku, w którym pragnie pracować. Pracownicy mogliby się dzielić na pracowników stałych (płatnych) i niestałych (wolontarjuszów).

Uruchomienie wszystkich typów szkół jest na razie niemożliwem z powodu braku odpowiedniej ilości ewentualnych wykładających. Celem przezwyciężenia tego stanu jest koniecznem wysłanie w najbliższym przeciągu czasu całego szeregu odpowiednich jednostek zagranicę dla rozszerzenia studjów rybackich. Z pośród owych jednostek mogłyby się rekrutować przedewszystkiem kadry pracowników Instytutu Ichtjologicznego i nauczycieli średnich kursów rybackich. W dalszym ciągu nastąpiłoby kształcenie różnych typów fachowców i w ten sposób w krótkim przeciągu czasu możnaby uruchomić całość szkolnictwa rybackiego.

Na podstawie powyższych wywodów przedstawiam następujące wnioski do dyskusji i ewentualnej uchwały:

1. Zjazd wzywa rząd 1) do wypracowania w najbliższym przeciągu czasu programu całokształtu szkolnictwa rybackiego w szczególności Instytutu Ichtjologicznego, średniej i niższej szkoły rybackiej i do jaknajszybszego uruchomienia owych instytucji.

2. Do ustanowienia odpowiedniej ilości stypendjów na wyjazd zagranicę dla osób z akademickiem wykształceniem pragnących poświęcić się studjom rybactwa, jako przyszłych nauczycieli szkół rybackich.

3. Do natychmiastowego założenia wzorowego gospodarstwa stawowego i jeziorowego w dobrach rządowych, ako podstawy do rozwoju szkolnictwa rybackiego.

Włodzimierz Kulmatycki.

Tarło i tarliska karpia

Objeżdżając w roku bieżącym szereg gospodarstw karpiowych, miałem sposobność stwierdzić, iż naogół hodowcy zwracają zbyt mało uwagi na tarliska, a co z tego wywnioskować można — nie troszczą się o samo tarło. Ze względu jednak na klęskowy rok ubiegły dla wycierów oraz

wczesne i silne mrozy już w końcu października, masowy wreszcie pomór ryby obsadowej w zimochowach, o którym nadchodzą wiadomości z różnych okolic kraju, zwrócenie pilnej uwagi na tegoroczne tarło staje się kwestją palącą dla gospodarstw rybnych w Polsce.

Że kroczków nie będziemy już mieć na następną kampanję, to rzecz przesądzona, całą jedynie nadzieję pokładać możemy w wynikach nadchodzącego tarła. Uważam więc, iż jest koniecznem zwrócić uwagę hodowców na tę sprawę i w krótkich słowach ją omówić.

Warunkiem pierwszorzędnego znaczenia dla pomyślnego odbycia tarła, pomijając warunki klimatyczno-atmosferyczne, jako niezależne od nas, jest dostarczenie rozpłodnikom odpowiedniego środowiska. Hodowla postępowa uznaje zasadniczo jeden typ tarlisk, tarliska sztuczne, a w razach wyjątkowych tylko posiłkuje się tarliskiem dzikiem.

Kwestją technicznego przygotowania tarlisk pomijam. Wspominając tylko na nieodzowność zaopatrzenia sadzawek tarliskowych w rowy okalające wewnętrzne, t. j. biegnące wzdłuż grobelek wewnątrz sadzawki, które mają potrójne znaczenie: 1) pozwalają na dokładne i szybkie odwodnienie oraz zupełnie suche utrzymanie dna sadzawki w okresie spoczynku, t. zn. od wyłapania wycieru do nawodnienia przed puszczeniem tarlaków następnej wiosny; 2) ułatwiają natychmiastowe usunięcie tarlaków po odbytem tarle bez narażenia ikry na zniszczenie skutkiem przedłużającej się manipulacji wyłapywania tarlaków, oraz 3) upraszczają wybieranie wycieru.

Dno sadzawek tarliskowych winno być doskonale zniwelowane, zupełnie odkwaszone i suche, obsiane mieszanką najlepszych traw słodkich, które przez częste wykaszanie mają utworzyć kobierzec, jak trawniki parkowe. Niejednokrotnie spotykałem tarliska, które rzeczywiście wyglądały jak dywanem wysłane, lecz niestety, dywan ów nie był z trawy, jeno z warswy mchu, grubej na kilka cali, z pod której wystrzelały gdzie niegdzie kępy situ i turzyc. Choć kożuszek ten pięknie i sucho wyglądał na powierzchni, u spodu cały był przesiąknięty wodą i mimo dobrego skanalizowania sadzawki powodował zakwaszanie dna. Nie dziwne też były uwagi miejscowych rybaków, że na wycierze z tych tarlisk polegać nie mogą i opierają całą produkcję narybku na wycierze z tarlisk dzikich. W wymienionym wypadku, dość częstym zresztą, wystarczy zdarcie

kożucha mchowego broną sprężynową, wyrzucenie mchu z sadzawki i obsianie mieszanką traw, aby uzyskać tarliska rzeczywiście użyteczne.

Stawki tarliskowe zalewa się tuż przed puszczeniem tarlaków, co ma miejsce, gdy woda ogrzeje się od 15° do 20° C., a więc zazwyczaj w drugiej połowie maja. Niekiedy stosowane są t. zw. „ogrzewacze", t. j. bardzo płytkie, szeroko rozlane i wystawione na działanie słońca zbiorniki, leżące powyżej stawków tarliskowych; w ogrzewaczach wzmiankowanych woda szybko dochodzi do pożądanej temperatury, tak, iż tarliska natychmiast po zalaniu można obsadzić rozpłodnikami, co umożliwia w dalszym ciągu parokrotne użycie tych samych sadzawek w ciągu jednej kampanji.

Gdy tarlaki wytarły się, co zwykle ma miejsce w godzinach przedpołudniowych podczas cichej, ciepłej, słonecznej pogody, wodę nad wieczorem opuszcza się z tarliska, rozpłodniki wyłapuje i przenosi do innego zbiornika, a sadzawkę ze złożoną ikrą natychmiast napełnia do normalnej wysokości świeżą wodą; jeżeli dysponujemy ogrzewaczem, mamy ten plus, iż woda, świeżo napuszczona, nie będzie chłodniejsza, co znów wpłynie na przyspieszenie wylęgu wycieru, wiadomem zaś jest, ile hodowca zyskuje, operując wczesnym narybkiem. Woda dla tarlisk winna być czysta, bez mułu i humusowej zawiesiny; aby zabezpieczyć ikrę od tych ze wszech miar szkodliwych cząstek, urządzane są specjalne filtry żwirowe, które można nader tanim i łatwym sposobem zastosować. Jeżeli zaś tarliska napełniane są z ogrzewacza, to nawet i owe filtry są zbyteczne, zważywszy, że woda dostatecznie się oczyści procesem sedymentacji w czasie ogrzewania.

Od lat wielu panuje w gospodarstwach karpiowych epidemiczne śnięcie narybku w przesadkach, które często niszczy zupełnie wycier, powodując olbrzymie i niepowetowane straty dla hodowców. Wedle badań, opublikowanych w roku 1915 przez dr. Franciszka Staffa, epidemja ta, zw. Dactylogyriasis, powodowana jest przez pasożyta skrzelowego, Dactylogyrusa, który przenosi się z ryb rozpłodowych na wycier; o ile zaś dla ryby rozpłodowej pasożyt ten nie jest groźny, o tyle dla słabego i wątłego wycieru jest zgubny i należy dążyć wszelkiemi siłami, aby niedopuścić przenoszeniu się jego z rodziców na potomstwo. Probowano różnych środków, jak kwas salicylowy, formalina, sól kuchenna,

amoniak, i inne; okazało się jednak, iż najlepsze, a bodaj rzeczywiste rezultaty, dało stosowanie kąpieli amoniakalnej dla tarlaków przed rozpuszczeniem na tarło.

Amoniak handlowy o ciężarze gatunkowym 910 (dostać można w dużych składach aptecznych) rozcieńcza się w stosunku 1 część amoniaku na 2.500 części wody w dużej kadzi, czy balji; tarlaki umieszcza się, zależnie od wielkości, po 1 lub kilka w kasarzeji wkłada razem z nim do kąpieli na 3 do 5 minut. Po wyjęciu z kąpieli ryby należy natychmiast przenieść do czystej wody.

Kąpiel stosuje się na tydzień lub 10 dni przed rozpuszczeniem na tarło, by ryby mogły przyjść do siebie i uspokoiły się.

Tarlaki przekąpane umieszcza się w innej sadzawce. niezarażonej.

Zaleca się powtórzyć kąpiel dwukrotnie w odstępach 10-ciodniowych, aby pasożyty wylęgłe z jajek, które są odporniejsze na działanie amoniaku i mogłyby zostać nieuszkodzone na skrzelach po pierwszej kąpieli, uległy zabiciu. Manipulację z kąpaniem wykonywać trzeba szybko w chłodnej porze dnia, a więc w rannych godzinach. Jedna dawka starczy na przekąpanie 15 do 20 sztuk tarlaków zależnie od sprawności wykonania zabiegu; w razie długiego procesu amoniak wietrzeje i kąpanie w zbyt słabym roztworze staje się bezcelowem. Aby wzbogacić roztwór w tlen, potrzebny dla oddychania kąpanym rybom, zaleca się przelewać go przetakiem.

Pomimo stosowania kąpieli amoniakalnej, wyławianie rozpłodników natychmiast po odbytym tarle jest niezbędne: wystarczy kilku niezniszczonych zarodników Dactylogyrusa, które w rzeczy samej są bardzo odporne na działanie amoniaku, aby epidemja jeśli nie zupełnie wytępiła, to w każdym razie zdziesiątkowała wycier.

Z ikry po 3 do 8 dniach, zależnie od temperatury wody — w cieplejszej prędzej, w chłodniejszej wolniej—wylęga się wycier drobniutki, zaopatrzony w pęcherzyk żółtkowy, jako magazyn substancji odżywczych w pierwszych dniach po wykluciu. Po 5-ciu do 10-ciu dniach zawartość pęcherzyka żółtkowego zostaje zasymilowana, pęcherzyk zanika i od tej chwili winien hodowca pilne dawać baczenie, by drobiazgowi nie zbrakło pożywienia; im żyzniejsze stawy przepustkowe i przesadkowe, tym szybciej rośnie wycier i można oczekiwać na jesieni dorodnego narybku. Wycier z sadzawek tarliskowych wyłapuje się po spuszczeniu wody w rowkach

okalających albo siatką jedwabną, albo specjalnemi pudłami obitemi gazą, które umieszcza się przy mnichu spustowym. Zarówno w pierwszym jak w drugim wypadku pamiętać należy, że ma się do czynienia z istotami słabemi i nader wrażliwemi na wpływ czynników zewnętrznych; szybka lecz ostrożna i wprawna manipulacja z wycierem jest warunkiem pierwszorzędnego znaczenia dla dochowania się zdrowego i obfitego narybku. *Ludwik Meylert.*

Cech rybacki w Poznaniu.

Ostatnim cechem rybackim na ziemiach polskich, który przetrwał do dnia dzisiejszego w swej można powiedzieć niezmienionej formie, jest cech w Poznaniu. Inne cechy np. krakowski przeistoczyły się obecnie w stowarzyszenia rybackie, natomiast poznański utrzymał swój pierwotny charakter. Tak naprzykład ograniczona jest ilość członków, określona ustawą na dwadzieścia osób.

Początki cechu poznańskiego sięgają lat bardzo dawnych, pono nawet drugiej połowy XIII wieku. Ta kwestja jest jednakże dziś niezupełnie wyjaśnioną, akta bowiem z roku 1253 nadające mieszczanom poznańskim w posiadanie rzekę Wartę milę w dół i milę w górę rzeki nie wspominają o rybakach. Prawdopodobnie jednak, w wieku XIII, z chwilą gdy niemieccy przybysze przynosili z sobą obyczaje zachodnie, zawiązał się cech rybacki poznański. O przywileju pochodzącym z roku 1267, mocą którego rybacy poznańscy mieli otrzymać przedmieście zwane „Rybakami“ wspominają akta cechowe, jednakże oryginału brak. Bezwzględnie istniało bractwo czyli cech za Władysława Jagiełły, gdyż król Kazimierz Jagiellończyk, nadając przywilej w roku 1447, mówi wyraźnie, że potwierdza on prawa nadane jeszcze przez jego ojca. Oryginał tego przywileju przechodził różne koleje, w 1513 roku zadział się gdzieś i dopiero odszukano go w 1552 roku. August III, potwierdzając go 1748 r., miał go jeszcze w oryginale, jakkolwiek już naonczas był mocno nadszarpany zębem czasu i prawie nieczytelny.

Wobec braku oryginału przywileju w początkach XVI wieku zapobiegliwi rybacy poznańscy, by nie ponieść szkody w swych prawach, postarali się o to, że w r. 1513

król Zygmunt Stary nowy dokument sporządzić kazał, mocą którego potwierdzono ich dawne prawa co do rybołóstwa na Warcie a rybaków oddano pod jurysdykcję starosty poznańskiego. Przywilej ten potwierdzali wszyscy następni królowie polscy, a oryginały dokumentów potwierdzających, prócz pisma Augusta II, Augusta III i Stanisława Augusta, posiada cech do dnia dzisiejszego.

Rybacy poznańscy czyli zamkowi mieszkali na Rybakach około karmelickiego kościoła, zaś rybacy z dóbr biskupów poznańskich i kapituły w Srodce, Chwaliszewie, Ostrówku i na przedmieściu Zawadach.

W połowie XVI wieku zmusili pierwsi rybaków biskupich do połączenia się z nimi w cechu, ale traktowali ich jako członków pośledniejszego rodzaju; nakładali więc na nich grzywny za życia, a i po śmierci nie z należytą uroczystością tak jak inną brać cechową chowali. Owe to stosunki wywołały, że rybacy biskupi uprosili u biskupa Andrzeja Czarnkowskiego wydanie statutów specjalnego ich bractwa. Statuty owe były nader szczegółowe i zawierały nawet penale, jakieby brat cechowy płacić miał, gdyby trunków nadużył. Statuty jednak nie były zupełnie formalnie wydane (brak pieczęci biskupiej i t. d.), wobec czego biskup Łukasz Kościelecki wydaje ponownie przepisy bractwa w 1584 r.

Wskutek tego istniały obok siebie dwa bractwa rybackie w Poznaniu: zamkowe czyli górne, rekrutujące się z rybaków na przedmieściu Rybakach zamieszkałych, po lewej stronie Warty i chwaliszewskie czyli dolne, z rybaków po prawym brzegu.

Życie zamkowych rybaków nie płynęło jednak zbyt spokojnie, gdyż mieszały go spory o sprawę jurysdykcji. Do wieku XVII rybacy zamkowi poddawali się jurysdykcji miejskiej w kwestjach nie tyczących się rybactwa. Dopiero kiedy Jan na Lesznie „Kanclerz Wielki Koronny Generał Wielgo-Polski, Malburski, Korsuński i t. d. Starosta“ w 1668 roku ogłosił, że „Rybacy do żadney inszey Jurisdictiey, Prawa y Sądu nad Starości Zamkowy należeć niemaią“ poczęli się oni z pod jurysdykcji miejskiej wyłamywać. Spory w tej kwestji toczyły się długie lata, raz ku tej, raz ku tej stronie przechylała się szala wyroku. Dopiero w roku 1780 komisja Dobrego Porządku wydała orzeczenie, mocą którego rybacy zamkowi jurysdykcji miejskiej podlegać powinni. Komisja owa częściowo anulując

dekret Zygmunta Starego z roku 1513, potwierdziła zato prawa rybaków łowienia w Warcie od Wronek do Nowego Miasta.

Nowa władza rybaków, miasto, wydało bardzo szczegółowe przepisy dla cechu, regulując nawet kwestję ceny ryb. Przestąpienie owej taryfy maksymalnej było karanem grzywną 10 złotych polskich. Ceny te były następujące (za funt): szczupaki mniejsze niż 16 cali groszy 10, dłuższe nad ową miarę aż do łokcia 15 groszy, ponad łokieć 22 grosze, sandacze 15 groszy, rapy, barwany, jazie, certy, klony, karasie, liny 8 groszy, węgorze 18 groszy, leszcze do 11 cali groszy 6, do 15 cali groszy 8, ponad 15 cali groszy 10, okonie 11 groszy, karpie 13 groszy, sumy do łokcia długości 12 groszy, ponad łokieć 15 groszy, za śnięte ryby połowa taksy.

W roku 1824 nastąpiło połączenie cechu dolnego i górnego w jeden.

Rząd pruski potwierdził prawa cechu, jednakże przez cały wiek XIX zaprzątały cech sprawy sporów bądźto z właścicielami gruntów nadbrzeżnych, którzy nie pozwalali ryb łowić, bądźteż z rządem pruskim o odszkodowanie z powodu strat w rybostanie wskutek regulacji rzeki. Z procesów pierwszego rodzaju wyszedł cech zwycięzko, natomiast sprawa druga do dzisiejszego dnia nie jest zakończoną, gdyż zdaniem cechu rząd nie wywiązał się z zobowiązań, nałożonych nań przez poprzednie wyroki sądowe

Włodzimierz Kulmatycki.

Przegląd piśmiennictwa.

Włodzimierz Kulmatycki: **„Zimowe zajęcia przy stawkach rybnych“.** Przewodnik Kółek Rolniczych z roku 1920 № 2.

Włodzimierz Kulmatycki: **„Ustawa rybacka a włościanie“.** Przewodnik Kółek Rolniczych z roku 1920 № 8.

Włodzimierz Kulmatycki: **„O projekcie ustawy rybackiej“.** Przewodnik Kółek rolniczych z roku 1920 № 11.

Sprawozdanie z targu rybnego.

Kraków. Za czas od 1/III do 31/III b. r.: 1) Karpie: 300 kg. po 65 do 80 kor.; 2) Szczupaki 200 kg. po 80 do 100 kor.; 3) Sandacze: 30 kg. po 80 do 100 kor.; 4) Łososie: 20 kg. po 80 do 100 kor.; 5) Świnki: 400 kg. po 60 do 80 kor.; 6) Leszcze: 400 kg. po 60 do 80 kor.

Różne wiadomości.

Kalendarzyk rybacki. W Galicji do 15 maja ochrona lipieni (Thymallus vulgaris), głowacic (Salmo hucho), świnek (Chondrostoma nasus). 16 maja rozpoczyna się ochrona brzan (Barbus fluviatilis), cyrt (Abramis vimba). Przez cały miesiąc ochrona wyrozubów (Leuciscus wyrozub), czopów (Aspro Zingel i Aspro Streber), sandaczy (Lucioperca sandra) i samicy raka.

Import karpi rozpłodowych. W dniach 30 i 31 marca dokonany został przez Wydział Rybacki C. T. R. import rasowych tarlaków karpia galicyjskiego ze znanego gniazda, majątku Osiek pod Oświęcimiem, własności p. Edwarda Rudno-Rudzińskiego. Sprowadzono ogółem 32 komplety trójkowe, selekcjonowane drukrotnie, tak, iż materjał rozpłodowy, który otrzymał szereg gospodarstw na terenie b. Kongresówki, przedstawia wysoką wartość hodowlaną. Ryby przewiezione były w dwuch wagonach: jednym pod opieką p. Dr. Franciszka Staffa, kierownika Wydziału Rybackiego C. T. R. linją Wiedeńską do Warszawy i dalej na Brześć Litewski, drugim zaś pod opieką p. Ludwika Meylerta, referenta Wydziału Rybackiego C. T. R. na Dęblin. Import, dzięki ułatwieniom Ministerstwa Kolei Żelaznych oraz obywatelskiemu współdziałaniu personelu kolejowego, wypadł pomyślnie i bez żadnych strat.

Konkurs na posady inspektorów i referentów rybackich urzędów wojewódzkich ogłosiło Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Życiorysy i podania należy składać w Ministerstwie Rolnictwa w Warszawie ul. Senatorska 15.

Chrabąszcz majowy jako karma ryb. Chrabąszcz majowy jest bogatem źródłem substancji organicznej, którego lekceważyć nie można, zważywszy, w jakich olbrzymich niekiedy ilościach występuje on. Wielu już się o tym przekonało i zbiera chrabąszcze na karmę dla drobiu i trzody chlewnej, spasając je na świeżo lub parzone. Niemcy w czasie wojny poszli dalej i zużytkowali chrabąszcze jako karmę dla ryb. Prof. dr. Kaserer zajął się tą sprawą i dał szereg interesujących wiadomości i praktycznych wskazówek. Według niego suszone chrabąszcze mają następujący skład chemiczny: chityny 14%; suchej masy 86%; 38% strawnego białka i 9% tłuszczu. Co do chityny, to jest ona bardzo trudno strawna i tym samym bezwartościowym składnikiem azotowym paszy; dość pokaźna ilość tłuszczu, bo 9% wedle prof. K. też nie jest mile widziana, gdyż szybko ulega zjełczeniu i czyni karmę mniej smaczną oraz szkodliwą. W każdym jednak razie duża stosunkową zawartość białka podnosi wartość użytkową, jako środka karmowego. W Austrji cena suszonych chrabąszczów wynosiła w r. 1916 1 kor. za 1 kg. i był nawet projekt wydania nakazu do nauczycieli szkolnych, by dzieci zajęły się zbieraniem chrabąszczy, które gminy winny były koncentrować w jednym miejscu, suszyć i odstawiać do urzędów. Prof. K. podaje sposób preparowania chrabąszczy: po zebraniu owadów należy je zabić przy pomocy dwusiarczku węgla, lub, co łatwiejsze, wrzącej wody. Martwe już chrabąszcze układa się w piecu piekarskim, gdzie przetrzymać je należy do 12 godzin, mieszając starannie, by uschły równomiernie Piec winien być nagrzany dwa razy silniej niż do pieczenia chleba. Dalsze manipulacje polegają na miałkiemześrutowaniu i przesianiu

starannem przez sita, przy którem odchodzą jako reszta chity nowe pokrywy skrzydeł. Otrzymaną w ten sposób mąkę przechowywać należy w suchem miejscu gdyż stanowi ona przy małej nawet ilości wilgoci doskonałe podłoże do rozwoju grzybków pleśniowych i innych mikroorganizmów, które uczynić ją mogą w krótkim czasie nie do użycia. W celu zadawania rybom na karmę proponuje prof. Kesseler zagniatanie mąki z chrabąszczy z mąką żytnią na rodzaj klusek. Jak widzimy z powyższego, czynności związane z suszeniem chrabąszczy nie są trudne; należy tuszyć, że będą poczynione próby w tym kierunku, zwłaszcza w gospodarstwach pstrągowych.

Rzadki połów. W Dunaju koło Marmswörth złapali rybacy tamtejsi przed niedawnym czasem suma długości 2 m. 20 cm. Równocześnie złapano przy tym samym zaciągu pięć innych egzemplarzy suma, z których jeden ważył 62 kg., drugi 50 kg., a trzy pozostałe po 40 kg.

Ceny ryb w Wiedniu podskoczyły bardzo znacznie w pierwszych dniach marca. O ile przedtem płacono za 1 kilogram karpia 25 koron austrjackich to przy zwyżce cen karp osiągnął cenę 66 koron za kilogram. Szczupaki w tym okresie były sprzedawane po 85 koron, biała ryba po 40 koron.

Polskie Towarzystwo Rybackie w Poznaniu zostało prawnie zlikwidowane i połączyło się z Niemieckiem Tow. Rybackiem w Bydgoszczy, wobec tego ze względów formalnych „Przegląd Rybacki“ przestaje być urzędowym organem tegoż Towarzystwa.

Druk. J. Świętońskiego i S-ki. Warszawa, Kopernika 34. Telefon № 407-50.

OBWIESZCZENIE.

MINISTERSTWO SKARBU

zaprasza do podpisywania, uchwalonych przez Sejm Ustawodawczy dn. 27/II r. b.

Dwóch Pożyczek Państwowych

a) Długoterminowej i b) Krótkoterminowej

na warunkach następujących:

POŻYCZKA DŁUGOTERMINOWA będzie spłacona w przeciągu 45 lat od daty wypuszczenia przez wylosowanie jej obligacji.

POŻYCZKA KRÓTKOTERMINOWA będzie spłacona w przeciągu lat pięciu.

Stopa procentowa obydwu pożyczek wynosi 5 od sta.

Przy wprowadzeniu przyszłej waluty polskiej pożyczka długoterminowa **będzie przerachowana po kursie o 10% wyższym od kursu, ustalonego** dla znaków obiegowych.

Kupony obydwu pożyczek są wolne od podatków od kapitałów i rentowych, można nimi płacić podatki państwowe.

OBLIGACJE POŻYCZEK i KUPONY DO NICH będą przyjmowane narówni z gotówką przez państwowe urzędy przy zapłacie za ziemię, inwentarz i urządzenia, dostarczone przez nie przy przeprowadzaniu parcelacji i innych reform rolnych.

OBLIGACJE OBYDWU POŻYCZEK mają wszelkie prawa **papierów pupilarnych**, będą przyjmowane **w pełnej wartości nominalnej, jako wadja przy** licytacjach, **kaucje akcyzowe i celne, kaucje przy zawieraniu kontraktów ze skarbem, kaucje, składane do depozytów wszelkich** instytucji rządowych w wypadkach, gdy prawo przewiduje składanie kaucji pieniężnych, oraz będą przyjmowane **bez opłaty** na przechowanie przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i Pocztową Kasę oszczędności.

Procenty od pożyczki długoterminowej są płatne na podstawie zwrotu kuponów dnia 1 kwietnia i 1 października każdego roku, od pożyczki krótkoterminowej — w dniach 1 stycznia i 1 lipca każdego roku.

OBŁIGACJE OBYDWU POŻYCZEK BĘDĄ PRZYJMOWANE przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i jej Oddziały DO LOMBARDOWANIA

1) Pożyczki będą udzielane do wysokości 80% nominalnej wartości.

2) Pożyczki te są oprocentowane na 5½ rocznie.

Przy wprowadzeniu zamierzonej pożyczki przymusowej obligacje pożyczki krótkoterminowej będą przyjmowane na równi z gotówką po kursie nominalnym (sto za sto), pożyczka zaś długoterminowa będzie zaliczona do pełnej wysokości przy rozkładzie zamierzonej pożyczki przymusowej rentowej.

Obligacje obydwu pożyczek wypuszcza się w odcinkach po: 100, 500, 1000, 5000 i 10000 marek polskich.

Subskrybcje przyjmują wszystkie oddziały Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej, Pocztowa Kasa Oszczędności i Urzędy Pocztowe, Kasy Skarbowe i Urzędy Podatkowe, Banki Prywatne, Kasy i Instytucje, upoważnione przez Ministerstwo Skarbu.

Do czasu wydrukowania obligacji obydwu pożyczek będą wydawane **świadectwa imienne**, które będzie można przenosić na inne osoby za zawiadomieniem instytucji, która je wydała. Świadectwom tym przysługują **wszystkie prawa**, przyznane obligacjom.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej z roku 1918, subskrybowanej w złocie, będą przyjmowane na wpłaty nowych pożyczek według kursu, ustanowionego przez Ustawę Sejmową z dnia 24 marca przez **przyznanie im kursu uprzywilejowanego w czterokrotnej wysokości ich wartości nominalnej.**

Ministerstwo Skarbu, wyposażając Pożyczki Państwowe w różne prawa i przywileje, z których nie korzystają inne papiery procentowe, starając się warunki tych pożyczek zrobić jaknajbardziej korzystnymi dla podpisujących, dołoży wszelkich sił, aby zarówno subskrybcję pożyczek, jak ich spłatę i wypłacanie procentów uczynić jaknajbardziej łatwemi i dogodnemi dla wszystkich.

Druk J. Świętońskiego i S-ki. Warszawa, Kopernika 34 Telefon № 407-50.